

„Tolerancja jest tylko inną nazwą obojętności”?

(William Somerset Maugham)

Tolerancja to temat, który nie traci na aktualności. Organizowane są różne projekty, mające na celu podniesie jej poziomu – takim przedsięwzięciem jest PEACE – program wymiany studentów obejmujący cały świat. O tym, czy takie działania są potrzebne i jaki jest poziom tolerancji wśród polskiej młodzieży, rozmawialiśmy z profesor Elżbietą Roczek, zajmującą się organizacją programu PEACE w naszej szkole, z Magdaleną Wirtek, która gościła u siebie jedną z uczestniczek projektu, z Marceliną Thai Van – z pochodzenia pół Polką, pół Wietnamką, oraz z księdzem Mariuszem Jersakiem.

Pani profesor Elżbieta Roczek

Przez tydzień (od 5 do 12 marca), w czasie którego przebywało w naszej szkole troje młodych obcokrajowców, miała Pani mniej czasu na sen i zabawy z dzieckiem. Warto było?

Elżbieta Roczek: Oczywiście nic nie zastąpi zabawy z dzieckiem i na pewno jest to duża strata zarówno dla mnie, jak i mojego syna, ale myślę, że mi to wybaczy. Nadrobię w wakacje. Uważam, że warto było, ponieważ zdobyłam wiele nowych doświadczeń; zresztą nie tylko ja, ale i młodzież, z którą pracuję. Myślę też, że uzyskałam odpowiedzi na pytania mnie nurtujące. Naprawdę warto było...

Program PEACE odbył się kosztem zajęć lekcyjnych. Czy zmienił on coś w pojmowaniu tolerancji przez młodzież?

E.R: Myślę, że tak. Do tej pory termin „tolerancja” był dla wszystkich abstrakcyjny, a tutaj przełożył się on na żywych ludzi. Uważam, że każdy z nas mógł sobie odpowiedzieć na pytanie: „czy jestem tolerancyjny” poprzez autentyczny kontakt z osobami wyglądającymi na pozór inaczej. Tak naprawdę mają oni podobne poglądy do nas, różnią się tylko wyglądem.

Jak na naszych gości, szczególnie na czarnoskórą Christine, reagowali ludzie na ulicy?

E.R: Muszę przyznać, że niektórzy się oglądali, ale były to przede wszystkim osoby starsze. Młodzież reagowała spontanicznie, uśmiechając się. Nie było żadnych przypadków szokujących.

Polska kultura znacznie różni się od kultury np. Kenii. Wyniknęła z tego jakaś zabawna sytuacja?

E.R: Było kilka zabawnych sytuacji, szczególnie, kiedy Christine opowiadała o plemionach żyjących w jej państwie. Zwyczaje kulturowe naszych gości znacznie różnią się od naszych i rzeczywiście niektóre jej opowieści były dla naszych uczniów śmieszne i zabawne. Ale tylko śmieszne i zabawne, nie szokujące. Chociaż... Była jedna sytuacja wstrząsająca, kiedy Christine opowiadała o chłopcach skaczących w przepaść w celu udowodnienia czegoś.

Ciekawi nas także czy wszystko poszło zgodnie z planem. Może zdarzyły się jakieś nieprzyjemne incydenty?

E.R: Wszystko odbyło się zgodnie z planem. Nie było żadnych sytuacji, które wybiłyby nas z rytmu. Christine, Ariadna i Luiz byli bardzo zadowoleni z pobytu w Bełchatowie. Okazało się, że pozytywnie wyróżniliśmy się na tle innych polskich szkół. W czasie drogi powrotnej do Warszawy zamierzają nas jeszcze raz odwiedzić.

Wiadomo, że wzajemne poznanie jest kluczem do tolerancji. Czy rzucone na ziemię ziarno w przyszłości zakielkuje?

E.R: Mam taką nadzieję. Już drugi raz braliśmy udział w tym projekcie i zauważyliśmy,

że zainteresowanie nim rośnie z roku na rok. Młodzież chce mieć kontakt z rówieśnikami z odległych krajów. A co najważniejsze, nasi uczniowie chętnie biorą udział w tego typu przedsięwzięciach.

Magdalena Wirtek

Podczas trwania projektu PEACE mieszkała u Ciebie Meksykanka Ariadna Mariscal Trapote. Wahałaś się z podjęciem decyzji o zakwaterowaniu u siebie i opiekowaniu się dziewczyną z innego kraju?

Magdalena Wirtek: Nie miałam zbyt dużo czasu na zastanowienie się, bo wszystko stało się tak z dnia na dzień. Jednego dnia moja nauczycielka języka angielskiego poinformowała mnie o tym przedsięwzięciu i kazała spytać się rodziców o zgodę. Odpowiedź musiałam dać już na drugi dzień. Potem dostałam tylko karteczkę dla rodziców do podpisania. Wiadomo, zawsze ma się obawy przed przyjmowaniem kogoś obcego. Bardziej martwiłam się o to, czy będziemy miały o czym rozmawiać. Językiem się nie przejmowałam. Bałam się też trochę, że jej obecność może być krępująca, ale jak się później okazało nic z tych rzeczy się nie sprawdziło.

Uczniom naszej szkoły projekt PEACE bardzo się spodobał. Czy Ariadna, Luiz i Christine również byli zadowoleni z pobytu w Belchatowie? Co podobało im się najbardziej?

M.W.: Byli bardzo zadowoleni, niejednokrotnie wspominali, że w Belchatowie (który był siódmym miastem, które odwiedzili) spędzili najlepszy tydzień, ponieważ mimo szkolnych zajęć odpoczęli tutaj. Na przykład w Piotrkowie Trybunalskim mieli napięty plan (na ósmą szli do szkoły, gdzie mieli siedem godzin lekcji, potem o piętnastej obiad i znowu szkoła, i tak codziennie), co bardzo ich zmęczyło. U nas było inaczej. W czwartek nie mieli w ogóle zajęć, ale wycieczkę do kopalni, która zrobiła na nich duże wrażenie. Oczywiście podobały im się też imprezy. Poza tym podobało im się to, że każdy w naszej szkole mniej albo więcej, ale mówił po angielsku, bo byli też w takich miastach, gdzie musieli dogadywać się na migi.

Czy było coś co się im nie spodobało?

M.W.: Jedyne co się im nie podobało to temperatury, np. Christine pierwszy raz trzymała w ręku śnieg. Kiedy Polacy cieszyli się, że temperatura wzrasta do ok. 0 stopni, to Ariadna wracała się do domu po czapkę... Ciągłe było jej zimno, czemu zresztą się nie dziwię. Luiz nie miał żadnej bluzy ani swetra, bo jak sam powiedział, u nich w sklepach nie ma czegoś takiego. W Brazylii temperatura nie spada poniżej 15 stopni, a średnio w roku wynosi 22-23 stopnie.

Czy takie projekty jak PEACE są potrzebne?

M.W.: Uważam, że tak, jest to doskonała okazja, żeby poznać różne kultury. Wiadomo, w każdym kraju panują inne zwyczaje, które naprawdę warto poznać. To jest dobra okazja, na wyzbycie się wszelkich stereotypów, na ich konfrontację z rzeczywistością.

Marcelina Thai Van

Jesteś pół Polką, pół Wietnamką. Czujesz się wyróżniona czy ukarana?

Marcelina Thai Van: Zdecydowanie wyróżniona.

Dlaczego?

M.T.V.: Uważam się za wyróżnioną, ponieważ mam tak jakby dwie ojczyzny, dwa kraje, które kocham. Dzięki temu nie czuję się związana tylko z jednym miejscem. Mam rodzinę daleko poza Polską, mogę oglądać rzeczy i miejsca, o których inni tylko słyszą w radiu lub oglądają w telewizji.

Polacy uważają się za tolerancyjnych. Co myślicie o tym Ty i Twój tata?

M.T.V.: Nie wiem, co sądzi o tym mój tata, ale ja mam nieprzyjemne doświadczenia z tym związane. Kiedy byłam mała, zaczepiali mnie starsi chłopcy, zdarzało się to bardzo często, Moi rodzice nie wiedzieli o tym, nie chciałam ich martwić. Mnie to jednak strasznie dotykało.

Czyli ta tolerancja Polaków jest według Ciebie bardziej na pokaz?

M.T.V.: Tak, chociaż im jestem starsza, tym mniej mi dokuczają. Moim zdaniem najmniej tolerancyjne są dzieci, osoby starsze, mieszkańcy wsi i małych wspólnot.

Czujesz się bardziej Polką czy Wietnamką?

M.T.V.: Czuję się bardziej Polką, ale nie lubię tak o sobie mówić.

Jesteś obywatelką świata?

M.T.V.: Tak (śmiech)

Tęsknisz za ojczystym krajem ojca?

M.T.V.: Bardzo. Uwielbiam ten kraj, jest cudowny. Także ludzie są tam wspaniali, lepsi niż w Polsce. Tylko chłopcy są mniej przystojni...

Pod jakim względem ludzie są tam lepsi?

M.T.V.: Są bardziej tolerancyjni, uśmiechnięci, miłsi. Nie chowają nienawiści. Są tacy cudownie prostolinijni. Nie mruczą pod nosem głupich komentarzy, nikt nie wytyka cię palcem. Jeśli zwracają uwagę, to tylko z czystej ciekawości. Masz pewność, że nie spotka cię przykrość.

Gdybyś mogła wybierać, to gdzie chciałabyś zamieszkać?

M.T.V.: Nie umiem teraz odpowiedzieć na to pytanie. W Wietnamie jest dużo cieplej niż u nas, a ja kocham ciepło. Z drugiej jednak strony w Polsce jest dużo wygodniejsze życie.

W Polsce czujesz się akceptowana?

M.T.V.: Raczej tak. Nigdy nie czułam się tu obco. Wiem, że tutaj jest także moje miejsce i nikt nie może mi tego odebrać.

Zatem tolerancja to dla Ciebie...

M.T.V.: Umiejętność akceptacji odmienności i otwarcia się na nowe doznania, rzeczy osoby i miejsca.

Ks. Mariusz Jersak

Coraz więcej ludzi uważa się za tolerancyjnych. Jak to wg Księdza wygląda w praktyce?

Mariusz Jersak: Troszkę się przygotowałem (śmiech). Na pewno wiecie, czym jest tolerancja, ale ja mimo wszystko chciałbym zerknąć do słownika wyrazów obcych. Tolerować tzn. odnosić się z wyrozumiałością do przekonań, zachowania innych. Jeżeli chodzi o polską rzeczywistość to mnie się wydaje, że nasz naród jest coraz bardziej tolerancyjny, ale do pełnej tolerancji jeszcze nie dojrzał.

A czy spotkał się Ksiądz z przejawami niechęci wobec siebie jako kapłana?

M.J.: Myślę, że nie. Niestety w Polsce pokutuje pojęcie generalizacji, czyli ogólnego pojmowania rzeczy, np. jeżeli jakiś ksiądz zrobi coś, co nie jest zgodne z jego powołaniem i trybem życia, natychmiast pod jedną kreską podpisuje się wszystkich księży. Dalej, jeżeli jakiś lekarz weźmie łąpówkę, natychmiast pod tą samą kreską podpisuje się wszystkich lekarzy. Jakiś uczeń w klasie,

np. II d zrobi coś głupiego, natychmiast mówi się, że cała II d jest „bee”. Generalizowanie poszczególnych postaw jest poważnym problemem, który w Polsce funkcjonuje.

Problem nietolerancji dotyczy również homoseksualistów. Dlaczego Kościół nie akceptuje ich odmienności?

M.J.: Kościół akceptuje odmiennosc homoseksualistów, nie potępia ich. Jestem tolerancyjny wobec nich, ale to nie oznacza, że mam akceptować to, że chcą oni zawierać związki małżeńskie. To nie jest zgodne z naturą ludzką ani z tym, co mówi Pismo Św. (związek małżeński jest to związek mężczyzny z kobietą). Z drugiej strony jestem przeciwny sprzecznym i nieszczerym zachowaniom (nawet moich uczniów), którzy nazywają siebie osobami tolerancyjnymi wobec homoseksualistów, a za chwilę, widząc dwóch mężczyzn trzymających się za ręce, krzyczą z półśmieszkim: „o, dwa pedały”. Wracając do początku, myślę, że problem nietolerancji (głównie wobec homoseksualizmu) jest jeszcze w naszym społeczeństwie ogromny.

Otacza się Ksiądz wieloma ludźmi. Może zna Ksiądz osoby radykalnie nietolerancyjne?

M.J.: Myślę, że każdy z nas na swój sposób jest tolerancyjny. Jeden z redaktorów określił tolerancję jako wybiórczą, tzn. okazujemy zrozumienie tylko wobec tych spraw, które nam się podobają; inne nie podlegają naszej tolerancji. W związku z tym albo jestem tolerancyjny i potrafię okazać wyrozumiałość wobec spraw, które dzieją się wokół mnie, albo nie jestem tolerancyjny, czyli nie jestem wyrozumiały. Należy odróżnić tolerancję od akceptacji. Natomiast w społeczeństwie polskim- myślę, że sami to zauważyliście- nie ma pełnej tolerancji. Jest tzw. wybiórcza i tego bym się trzymał. A jeżeli jest wybiórcza, to czy ona w ogóle istnieje? Albo jestem tolerancyjny i wyrozumiały, albo nie jestem. Przeważnie toleruje się u innych osób te rzeczy, które akceptuje się u siebie.

Jest Ksiądz tolerancyjny?

M.J.: Myślę, że tak. Potrafię być wyrozumiały, ale jako osoba duchowna w pewnych sytuacjach nie mogę być tolerancyjny. Moim powołaniem jest stanie na straży 10 przykazań, tak jak powołaniem sędziego czy adwokata jest stanie na straży kodeksu karnego. W tej sytuacji trudno mówić o tolerancji w przypadku aborcji czy eutanazji, gdzie moje zdanie jest jednoznaczne, zgodne ze nauką Chrystusa. Jakkolwiek tego nie nazwiesz, jest to zabójstwo. Ja nie mogę być tolerancyjny w przypadku prawa bożego. Wynikałoby z tego, że chyba nie jestem tolerancyjny albo że w moim przypadku pojawia się tolerancja wybiórcza.

Jeśli wybiórcza to tak, jakby jej nie było...

M.J.: Tak jest. Tolerancja jest pojęciem bardzo trudnym, a w niektórych przypadkach niemożliwym. Ja nie mogę rozdzielić w sobie dwóch osób: Mariusza Jersaka i ks. Mariusza Jersaka, bo to byłaby hipokryzja.

Wywiad przeprowadzili:

- Ewa Bednarek
- Aleksandra Cieślak
- Anna Gryś
- Karolina Jędras
- Elżbieta Sołdon
- Grzegorz Szcześniak